GŁOS POMORSKI

Nr. 178 — Rok 4.

(GAZETA POMORSKA)

Numer pojedyńczy 10 gr. (Numer niedzielny 15 gr.)

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji 1.80 Złp. w agenturach miejscowych miesięcznie 1,85 Złp., przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą 2,05 Złp., wprost na poczcie lub u listowego miesięcznie 2,13 Złp., dla W. M. Gdańska 2,5 Guld. Gd. — pod opaską w Polsce 3,50 Złp., do Gdańska 4.00 Guld. Gd., do Francji 18 fr., (z wysyłką co 2-gi dzień 14 fr). do Anglji 5 shil do Stanów Zjednoczonych 80 cent. W razie nieprzewidzianych wypadków, jak strejki, przeszkody techniczne i. t. d. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Spółek Zarobk., Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziądz, P. K. K. P. Grudziądz. — Konto czekowe: Gdańsk nr. 2980. Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 8 groszy w dziale reklamowym na stronie 1-3 łam. przed tekstem 60 groszy, wśród tekstu 35 groszy za tekstem 28 groszy. dla W. M. Gdańska wiersz m/m. 8-łam. w dziale ogł. 0,10 Guld. Gd., wiersz m/m 8-łam. przed tekstem 0,66 Guld. Gd., w tekście 0,40 Guld. Gd., za tekstem 0,31 Guld. Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 100% nadwyżki. Za tłomaczenia 20 proc nadwyżki. — Rachunki są natychmiast płatne. — Administracja nie przejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południe.

Redakcja i Administracja Grobiowa 27/29. | **Grudziądz,** sobota, dnia 2-go sierpnia 1924. | Telefon nr. **50 i 51.**

Wyrok krakowski.

CZARNY DZIEŃ.

Poniżej podajemy telegramy, donoszące o wyroku w sprawie zajść krakowskich z 6 listopada. Brzmią:

Kraków, 31. 7. (Pat.) W procesie o zajścia listopadowe dziś o godz. 18 min. 20 rozpoczęło się odczytywanie werdyktu przysięgłych, które trwało półtorej godziny.

Przysięgli zaprzeczyli wszystkim pytaniom, dotyczącym zbrodni, buntu i rozruchów oraz wszystkich innych przestępstw politycznych (!! — red.).

Ława przysięgłych zatwierdziła jedynie pytanie, dotyczące zbrodni kradzieży, oszustw i sprzeniewierzenia (?? — red.) co do 6 oskarżonych.

Po werdykcie przysięgłych trybunał udał się na naradę, która trwała 20 minut, poczem na podstawie werdyktu o godz. 21 ogłosił **wyrok**, skazujący 6 oskarżonych na karę od 14 dni do półtora roku z zaliczeniem aresztu śledczego i z uwzględnieniem okoliczności łagodzących.

Prokurator postawił wniosek o zatrzymanie w areszcie śledczym oskarżonych Reitarowa i Litowczenki, jako obcokrajowców z powodu obawy, by nie zbiegli. Trybunał po naradzie wniosku tego nie przyjął.

Co do wszystkich oskarżonych prokurator zastrzegł wniesienie zażalenia nieważności.

Drugi telegram — szczegółowiej — mówi:

Kraków, 31. 7. (AW.) Po naradzie przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego skazani zostają:

Roman Strusik winny kradzieży na 14 dni aresztu z zaliczeniem śledczego. Piotr Marzec winien kradzieży na 4 tygodnie aresztu umorzonego śledczym, Szymon Stachewicz winien oszustwa i sprzeniewierzenia na 4 miesiące aresztu, umorzonego śledczym. Maciej Kleban winien kradzieży na 14 dni aresztu, umorzonego śledczym, Tadeusz Sułczewski winien zbrodni kradzieży na półtora roku ciężkiego więzienia, obostrzonego twardem łożem co miesiąc z zaliczeniem śledczego, Mieczysław Batek winien zbrodni kradzieży na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego twardym łożem co miesiąc, z zaliczeniem śledczego. Nadto Trybunał orzekł możność oddania pod dozór policyjny Sułczewskiego i Batka.

Wszyscy zasądzeni zostają skazani na zwrot kosztów postępowania sądowego.

Wszyscy inni oskarżeni na podstawie werdyktu ławy przysięgłych zostają uwolnieni od winy i kary.

Na zapytanie przewodniczącego, czy przyjmują wyrok, oskarżeni Sułczewski i Batek zastrzegli sobie 3 dni namysłu.

Prokurator wniósł zażalenie nieważności z tem, aby oskarżonych Rejtarowa i Litowszczynkę zatrzymać w areszcie śledczym, gdyż jako obcopoddani mogliby działać na szkodę Państwa. Trybunał udał się na naradę.

Po powrocie ogłosił przewodniczący, że Trybunał nie widzi powodu do zatrzymania wymienionych oskarżnych w areszcie śledczym, gdyż są tu stale zajęci.

Inni oskarżeni, uwolnieni od winy i kary, mają być natychmiast uwolnieni.

Na tem zamknięto rozprawę w sprawie zajść listopadowych.

* * *

Tak brzmi wyrok, którego obawiano się, ale nie wierzono, że taki zapaść może.

Przysięgli, którzy zasiadali na ławach sędziów, wykazali wobec całej Polski, że nie dorośli do swego zadania.

Jakie uboczne czynniki grały tam rolę, nie chcemy narazie przesądzać, nie znając zakulisowych spraw tego procesu.

To jedno atoli pewne, że społeczeństwo w żywiołach swych nietylko narodowych, ale i praworządnych przyjmie wiadomość o zapadłym wyroku z szczerym i głębokim żalem, że dalej z wyrokiem tym się nie pogodzi.

Społeczeństwo uznaje w całej pełni stanowisko prokuratorji, wnoszącej **zażalenie nieważności**. Społeczeństwo bowiem nie może pogodzić się z myślą, że agitatorzy antypaństwowi uchodzą bezkarnie, że mord dokonany na żołnierzach polskich, obrońcach ładu i porządku, obrońcach godności państwowej pozostaje bezkarny.

Jakie tam czynniki działały — nie wiemy. Ale to wiemy, że społeczeństwo żądać będzie wyjaśnień, tembardziej, że nie przypuszcza, by Kraków — stolica uczuć polskich — miał obywateli tak skarłowaciałych, tak małego i tchórzliwego serca, że na mord i zbrodnie odpowiedzieć umieją — wyrokiem jak obecny, wyrokiem który jest czarną kartą w rozwoju naszych stosunków wewnętrznych.

Premjer Grabski o sytuacji ekonomicznej i kryzysie gospodarczym naszego kraju.

Druga bolączka naszego kraju po kwestji finansowej jest naprężona sytuacja ekonomiczna i kryzys gospodarczy. Pan premjer Grabski, który może najbardziej jest au courant tej sprawy, udzielił nader ciekawych uwag przedstawicielowi „Gazety Warszawskiej". Wywiad ten podajemy poniżej w całości. Red.

Warszawa, 31. 7. (Pat.)

— Jak głęboko sięga obecny kryzys ekonomiczny w kraju?

— Kryzys ekonomiczny — odparł p. premjer — głęboko nie sięga i to jest jego złą stroną. Przebieg przesilenia w Polsce jest znacznie łagodniejszy, niż to miało miejsce w Czechosłowacji i w Niemczech. Dotykając kolejno różnych gałęzi życia gospodarczego kraju, obecny kryzys nie może rychło dobiec końca i uzdrowić w szybkiem tempie naszego organizmu gospodarczego. Gdyby przesilenie sięgało głębiej, doprowadziłoby już dziś do zniżki cen, czego dotąd nie widzimy. Sanacja gospodarcza nastąpić może tylko podczas kryzysu w drodze obniżenia kosztów produkcji. Wprawdzie spadek złota mógłby również doprowadzić do zniżki cen, ale tego nikt chyba sobie nie życzy.

Dotąd — ciągnął dalej premjer — nie mamy ani bankructw, ani masowych wyprzedaży i dopóki to nie nastąpi, wypadnie uznać przebieg kryzysu za łagodny. Odpowiednią akcję zapoczątkował rząd przed pół rokiem ulgami podatkowemi. Ostatnio zastosowane zostało pewne posunięcie w sprawie godzin pracy, które dotyczy hutnictwa. Nadmienić muszę, że rząd na tem co do godzin pracy poprzestanie i dalej nie pójdzie. Nie podzielam zdania, aby zniesienie 8-godzinnego dnia pracy w górnictwie jak to utrzymują niektórzy, podyktowane było koniecznościami natury gospodarczej. Pozatem rząd prowadzi akcję kredytową dla obniżenia wygórowanej stopy procentowej, do której to akcja przywiązuje wielką wagę. Jesteśmy dopiero na początku tej akcji. W nawiasie dodam, że w Niemczech, które o 4 miesięcy wcześniej niż my ustabilizowali swoją walutę, zło, wynikające z nadmiernej stopy procentowej występuje nie mniej jaskrawo, niż u nas, co świadczy o niezwykłych trudnościach, na jakie napotyka pomyślne rozwiązanie tej kwestji. Akcja rządu polskiego w tej dziedzinie dała już pewne wyniki, które uwidoczniły się m. i. w podniesieniu się kursu akcji przemysłowych, ale tego jeszcze zamało. Rząd, chcąc osiągnąć znacznie większe wyniki, będzie dalej wytrwale kroczył na tej drodze.

— Jakie obowiązki spadają na społeczeństwo w okresie przesileniowym?

— Pierwszy obowiązek, to nie wykorzystywać konjunktur, sprzyjających lichwie. Dotyczy to tych wszystkich, którzy mając trochę gotówki dawniej trudnili się spekulacją, a dziś przerzucili się do lichwy. Drugi obowiązek polega na szybkiem uzdrowieniu kalkulacji we wszystkich warsztatach pracy. Trzeba poprzestać na minimalnych dochodach, kalkulowanych na wielki obrót i wielki zbyt, a nie na duży procent od małego obrotu.

— W kołach gospodarczych wielką wagę w uzdrowieniu naszego życia ekonomicznego nadają kredytom zagranicznym. Jakie są widoki na ich uzyskanie w drodze inicjatywy prywatnej i rządowej?

— Dopływ kapitałów obcych jest bardzo pożądany, byleby tylko kredyt nie był udzielany na wysoki procent i na zbyt krótki termin. Tymczasem dużo osób, reprezentujących nasze sfery handlowe i przemysłowe zwraca się po te kredyty, proponując często zbyt wysoki procent, co dyskwalifikuje nasz kredyt zagranicą. Mimo to wszystko przemysł nasz wciąż korzysta z kredytów zagranicznych, a niektóre jego gałęzie, jak np. przemysł cukrowniczy, dostają pożyczki na stosunkowo nie wielki procent. Rząd pożyczek nie potrzebuje i o pożyczki nie ubiega, może tylko współdziałać w tej mierze ze sferami przemysłowemi udzielając w pewnych wypadkach swojej gwarancji.

— Jak się kształtuje nasz bilans handlowy w roku bieżącym?

— Dotychczas nie widać oznak pogorszenia w naszym bilansie handlowym w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Opozycja przeciw Herriotowi we Francji.

Londyn, 1. 8. (AW.) „Herald" donosi z Paryża, że istnieje tam otwarta kampanja przeciw Herriotowi. Przewodniczy jej Briand, który w razie upadku gabinetu wchodzi w grę jako ewentualny następca Herriota.

Do grupy Brianda zalicza się również Loucheur, który przedsięwziął żywą akcję za kulisami parlamentu.

Wybory w Klubie P. S. L.

Warszawa, 1. 8. (AW.) Wczoraj przy obecności 53 obecnych odbyły się wybory w klubie P. S. L. Prezesem wybrany został 33 głosami pos. Walerona, 7 głosów otrzymał pos. Radziński, a 13 kartek było białych.

Wiceprezesem wybrano 34 głosami pos. Sanojcę, Radziński 21 głosów.

Niemieckie Związki Zawodowe chcą przedłużyć 8 godzinny dzień pracy.

Berlin, 1. 8. (AW.) Zarząd Zaw. Zw. Chrześc. i socjalistycznych uchwalił, że dopiero po wprowadzeniu w życie projektu Davesa, po zlikwidowaniu obecnego kryzysu gospodarczego i po likwidacji bezrobocia będą związki gotowe wpłynąć na rząd, aby ratyfikował konferencję waszyngtońską, w sprawie 8-godzinnego dnia pracy.

Widać stąd, że Zw. Zaw. są gotowe przeprowadzić referendum ludowe.

Stanowisko Zw. Zaw. jest więc cichą zgodą na przedłużenie dnia pracy.

PROJEKT AMNESTYJNY WE FRANCJI.

Paryż, 31. 7. (Pat.) Komisja prawnicza Izby przyjęła projekt amnestyjny uchwalony przez senat.

NOWY DYREKTOR KOL. ŻEL. WE WILNIE.

Warszawa, 31. 7. (Pat.) Minister kolei żel. p. inż. Tyszka zamianował prezesem dyrekcji Polskich Kolei Państw. w Wilnie dotychczasowego prezesa dyrekcji stanisławowskiej p. inż. Juljana Staszewskiego.

—P. poseł Buzek w swoim referacie wykazuje różnice pomiędzy niektóremi pozycjami preliminarza, a jego wykonaniem. sięgające według jego obliczenia 250 miljonów złotych polskich rocznie. Jak się zapatruje Pan Prezes na wywody dr. Buzka?

— Obliczenia posła Buzka są zbyt pesymistyczne, ale tem lepiej, ponieważ można im zawsze przeciwstawić realną rzeczywistość, która jest o wiele pomyślniejszą. Nie wdając się w analizę poszczególnych cyfr, co zajęłoby zbyt dużo czasu, podnieść muszę, że wpływy skarbowe zarówno w poprzednich miesiącach, jak i w lipcu nie potwierdzają bynajmniej tego pesymizmu.

— Jeszcze jedno pytanie, Panie Prezesie. Jaką rolę odegrają w naszym budżecie i ile dadzą po całkowitem wprowadzeniu monopole tytuniowe i spirytusowe?

Ze znaczną dozą prawdopodobieństwa mogę powiedzieć, że dochody z tych dwóch monopolów pkryją łatwo 25 proc. naszego budżetu. Największej wydajności z tych dwóch źródeł dochodów spodziewać się wszakże należy nie w przyszłym roku, a dopiero w latach 1926/27. W każdym razie zwiększenie dochodów z obydwóch monopolów w r. 1925 zastąpi brak w budżecie następnego roku pozycji, uzyskanych w roku bieżącym z przewyżki bilonu i sprzedaży złota ponad ciężar wykupu marek polskich.

Ludwik Zieliński.

Konferencja londyńska.

REZOLUCJA KOMISJI UCHYBIEŃ NIEMIECKICH.

NOWY OBRÓT PRAC KONFERENCJI.

Londyn, 31. 7. (Pat.) Na odbytem popołudniowem posiedzeniu komisja uchybień przyjęła jednomyślnie propozycję francuską w sprawie odwołania się do arbitrażu na wypadek, gdyby w łonie komisji odszkodowań nie doszło do zgody przy stwierdzaniu uchybień niemieckich. Obaj delegaci francuski i angielski wyrazili sobie wzajem uznanie za wysiłki, zmierzające do pojednania które zakończyły się takim rezultatem. Komisja dla spłat prowadzi dalej obrady.

Londyn, 31. 7. (Pat.) W kołach konferencji spodziewają się, że w wyniku przedstawienia wczoraj wydanych przez głównych delegatów konferencji dwóch sprawozdań francuskiego i belgijskiego, prace konferencji przybiorą nowy obrót. Pierwszy z tych dokumentów zawiera francusko-belgijski punkt widzenia na kwestję ewakuacji wojskowej zagłębia Ruhry oraz przedkłada definitywne propozycje co do sposobów wykonania tej ewakuacji. Dokument drugi jest nowym szczegółowo wypracowanym planem uskutecznienia pożyczki 40 miljonów funtów z jednoczesnem przedstawieniem sposobów uzyskania dla nich gwarancji. Ponieważ kwestja ewakuacji wojskowej zagłębia sięga poza ramy właściwych prac konferencji, która zajmuje się wprowadzeniem w życie planu Davesa wyłącznie z punktu widzenia ekonomicznego, przeto zagadnienie tej ewakucji nie będzie przedkładane plenum konferencji. Jednocześnie z uwagi na fakt, że delegaci niemieccy po przybyciu do Londynu zechcą niezwłocznie poprzeć kwestję ewakuacji wojskowej zagłębia, oraz z innych jeszcze względów, w kołach sojuszniczych uważają za konieczne uprzednie definitywne wypowiedzenie się w tej sprawie przez obie zainteresowane delegacje, tj. francuską i angielską.

W KOMISJI PIERWSZEJ NASTĄPIŁO ZUPEŁNE POROZUMIENIE.

Londyn, 31. 7. (Pat.) Komisja pierwsza konferencji międzysojuszniczej osiągnęła w naradach dzisiejszych całkowite porozumienie co do tej części memorandum francuskiego, która została jej przedłożona przez delegatów głównych. Jednakże pozytywny wynik tego porozumienia uzależniony jest od prac komisji trzeciej, która w momencie obecnym rozważa również tę część memorandum jaka jej została przedłożona do rozpatrzenia. Wobu powyższych wypadkach memorandum francuskie wiąże się w jedną organiczną całość i dlatego nie może być traktowane oddzielnie Jest także nadzieja, że decyzja, jaką w sprawie memorandum poweźmie komisja trzecia, będzie również dodatnia.

Obie komisje obradowały dzisiaj rano i w godzinach popołudniowych. Komisje oparły swoje postanowienia w tym względzie na identycznie brzmiących wnioskach francuskich. Postanowienia te, stanowiące właściwie powtórzenie bez zmian postulatów francuskich mają następujące brzmienie: Komisja odszkodowań, wzmocniona w swoim składzie osobowym obecnością obywatela Stanów Zjednoczonych, który również ma prawo głosu rozważać będzie każdorazowo kwestję, czy ze strony Niemiec ujawniono świadomie złą wolę. Gdyby w podobnych wypadkach komisja odszkodowań nie powzięła jednomyślnej decyzji, sprawa uchybień może być poddaną decyzji komisji arbitrów, złożonych z trzech osób. powołanych jednomyślnie przez komisję odszkodowań.

Gdyby jednak w sprawie powołania tej komisji komisja odszkodowań nie osiągnęła jednomyślności, wówczas wybór osób do komisji arbitrów dokonany będzie przez przewodniczącego najbliższej sesji międzynarodowego trybunału sprawiedliwości w Hadze. W każdym jednak wypadku przewodniczącym komisji arbitrów byłby obywatel Stan. Zj. Co do pozostałych dwóch członków komisji, to memorandum postanawia. że reprezentować oni będą opinję większości i mniejszości komisji odszkodowań. Komisja pierwsza postanowiła jedynie dodatkowo, że wszelkie zgłoszenia o uchybieniach niemieckich nie poparte jaskrawymi dowodami złej woli Niemiec będą wyłączone. Przyjmując powyższe zastrzeżenia w sprawie uchybień niemieckich, rządy sojusznicze, po otrzymaniu odnośnego zawiadomienia, naradza się natychmiast co do środków, jakie mają być zastosowane względem Niemiec.

Posiedzenie Sejmu.

Warszawa, 31. 7. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu załatwiono mnóstwo poprawek wniesionych przez Senat do całego szeregu ustaw. W ten sposób przyjęto ostatecznie ustawę o monopolu spirytusowym, ustawę o uregulowaniu stosunków celnych, ustawę o karach za zwłokę w placeniu podatków, nowelę do ustawy o opłatach stemplowych i komunalnych, ustawę o tymczasowem uregulowaniu funduszów komunalnych, ustawę o poborze przez skarb państwa akcji nowych emisji.

Następnie poseł Chaciński (Chrz. Dem.) referował poprawki Senatu do ustawy o naprawie skarbu (o t. zw. pełnomocnictwach). W głosowaniu wszystkie poprawki Senatu zostały przyjęte, mianowicie dodano upoważnienie rządu do normowania sposobów lokowania kapitałów przez fundacje i osoby bezwłasnowolne, przyjęto również upoważnienie rządu do ograniczenia w porozumieniu z władzami kościoła katolickiego ilości świąt, jako dni wolnych od pracy i wreszcie przyjęto poprawkę Senatu, upoważniającą rząd do uregulowania prawa własności dóbr żywieckich, natomiast odrzucono poprawkę nadającą takie same prawa w stosunku do dóbr Włoskowice w Poznańskiem.

Przyjęto następnie trzy ustawy językowe wraz z poprawkami stylistycznemi, zaproponowanemi przez Senat, odrzucając natomiast poprawkę odraczającą termin wejścia w życie tych ustaw. Przyjęto dalej ustawę o ochronie drobnych dzierżawców rolnych, odrzucając prawie wszystkie poprawki Senatu, przyjmując natomiast poprawkę, ustalającą termin, do którego ustawa ma obowiązywać t. j. do 1 października 1930 roku. Następnie przyjęto ustawę o wstrzymaniu eksmisji dzierżawców gruntów, zajętych pod budowę w województwach wschodnich. Również przyjęto ustawę o budowie kanałów żeglownych i ustawę o środkach prawnych od orzeczeń i zarządzeń państwowych władz szkolnych, wreszcie ustawę o poparciu przemysłu ludowego.

Następnie odczytano trzy interpelacje, wniesione w sprawie rozporządzenia ministra pracy o przedłużeniu czasu pracy na G. Śląsku. W imieniu PPS odczytał interpelację pos. Żuławski i w imieniu Chrześć. Dem. pos. Kwiatkowski i w imieniu N. P. R. pos. Waszkiewicz, poczem zabrał głos premjer Grabski, który oświadczył, że rozporządzenie ministra pracy. dopuszczając 10-godzinny dzień pracy w hutnictwie tylko na G. Śląsku i tylko na okres 3 miesięcy nie zmienia zasadniczo stanowisko rządu, polegającego na tem, by utrzymać w Polsce w całości zdobycze socjalne warstw pracujących. Rozporządzenie to jest pozatem wynikiem faktu, że po niemieckiej stronie od pół roku istnieje w szerszych jeszcze granicach 10-godzinny dzień pracy. W swoim czasie rząd polski protestował w Lidze Narodów przeciwko temu stanowi rzeczy w Niemczech, widząc w niem nawet niebezpieczeństwo międzynarodowe. Niestety międzynarodowe biuro pracy nie potrafił wpłynąć na Niemców, aby wrócili na drogę szanowania zdobyczy socjalnych. Jestem przekonany — oświadczy premjer — że w Polsce potrafimy wszystkie te zdobycze zachować. Na G. Śląsku jednak wytworzyła się wyjątkowo trudna sytuacja. Narazie nie było rzeczą możliwą rachować na utrzymanie w ruchu hutnictwa inaczej, jak przez upodobnienie warunków pracy u nas do tych, jakie są w Niemczech. O ileby tam przywrócono 8-godzinny dzień pracy, to i u nas przedłużenie zostanie natychmiast cofnięte, nawet przed upływem 3 miesięcy. O rozszerzeniu tego przedłużenia na resztę państwa niema mowy. Proszę to przyjąć — kończył premjer — jako stanowcze nasze oświadczenie. Polska będzie nadal stała na straży zdobyczy socjalnych robotników i przeciw naruszeniu ich przez Niemców jeszcze raz bardzo silnie na terenie Ligi Narodów zaprotestuje.

Pos. Barlicki zgłosił wniosek o otwarcie dyskusji nad tem oświadczeniem rządu. Wniosek ten odrzucono, poczem p. marszałek oświadczył, że o terminie następnego posiedzenia Sejmu zawiadomi pisemnie. Zostanie ono ustalone mniej więcej na połowę października przez Konwent Senjorów, który będzie zwołany na początek tego miesiąca.

Sytuacja na Górnym Śląsku bez zmiany.

Katowice, 1. 8. (AW.) W sytuacji na G. Śląsku nie zaszły zmiany. Nieczynne są wszystkie kopalnie z wyjątkiem małej kopalni „Fryderyk" w okręgu tarnowskim.

Utworzono jedno centralne biuro strajkowe w Katowicach oraz 12 biur okręgowych.

Warszawa, 31. 7. (AW). Sytuacja strajkowa na Górnym Śląsku nie zmieniła się. Wszystkie zakłady użyteczności publicznej, pracują w dalszym ciągu. Przebieg strajku jest zupełnie spokojny i wszelkie roboty konieczne, w zakładach przemysłowych, są w dalszym ciągu wykonywane. Krążą uporczywe pogłoski, że gdyby nawet robotnicy stawili się do pracy, przemysłowcy ogłoszą w kopalniach lokaut. Robotnicy jeszcze nie byli wzywani do pertraktacji.

List z Górnego Śląska.

Strajk generalny rozpoczęty. — Nieszczęsna decyzja organizacji robotniczych. — Straci robotnik i straci społeczeństwo. — Wzrost demoralizacji na Śląsku. — 6 000 rodzin w Katowicach bez mieszkań. — Korupcja i okradanie skarbu państwa.

(Od naszego korespondenta.)

Katowice, 30 lipca.

Zabójcza fala strajku generalnego w tej chwili ogarnęła cały śląski obwód przemysłowy, a strajku, który w następstwach swoich niewątpliwie ciężko się pomści na jego inicjatorach, tj. związkach zawodowych, jakoteż na robotnikach samych, a nieobliczalne szkody wyrządzić musi społeczeństwu całemu. Mam i zawsze mieć będę największe sympatje dla słusznych żądań robotników — wszak sam ze stanu robotniczego pochodzę, w szczególności wielkie zrozumienie mam dla obecnego położenia robotników śląskich, których przy tej samej placy zmuszą się do przedłużonej o 2 godziny pracy dziennej. Jest to ofiara bardzo dla nich ciężka, jeśli już jednak inaczej być nie mogło, jeśli rząd po wszechstronnem zbadaniu położenia uznał, iż ofiara taka ze strony robotników jest nieodzowną i jeśli przedstawiciele organizacji robotniczych sami dali do zrozumienia, że gotowi są na taką ofiarę, o ile rzeczywiście jest konieczną, to proklamowanie strajku generalnego, nie mającego najmniejszych widoków powodzenia uważać należy, nietylko za karygodną lekkomyślnością, ale wprost za zbrodnię, popełnioną przez zarządy związków zawodowych na zorganizowanych robotnikach.

Bo cóż strajk taki robotnikom przynieść może? Jeśli rząd raz nabrał przekonania, że pracodawcy mają słuszność, żądając 10-godzinnego dna pracy, celem zwiększenia produkcji, przy równoczesnem potanieniu przy równoczesnem potanieniu kosztów produkcji, aby wytrzymać konkurencję z zagranicą, to pracodawcy, opierając się na takiej opinji nie ustąpią. Bezwarunkowo straci na tem robotnik, który będzie musiał wracać do pracy na tych samych, jeśli nie gorszych warunkach za dwa, trzy lub cztery tygodnie, gdy wsparcie z kas związkowych się wyczerpią. Co zaś utraci na tem majątek narodowy i ile utraci skarb państwa z powodu zmniejszenia się wpływów z podatków i cel wywozowych, obecnie trudno obliczyć, ale niewątpliwie będą to sumy, wynoszące setki miljonów złotych. Co więcej strajk taki może naruszyć zdrowe podwaliny dzieła naszej sanacji gospodarczej i walutowej, tak, że wszystkie wysiłki dotychczasowe w tym kierunku, dokonane i tak pomyślnym skutkiem uwieńczone, stać się mogą iluzorycznymi. Czyż cała praca ma być daremną? Zależeć to będzie od dalszego przebiegu strajku i jak najrychlejszego jego zakończenia.

* * *

Do strajku zawezwano nietylko hutników, ale nawet górników, mimo, że decyzja rządowa o przedłużeniu dnia roboczego nie odnosi się do górników i mimo, żewszystkie kopalnie czynne są tylko po trzy dni w tygodniu z powodu małych zamówień na wegiel. Liczne zarządy noszą się bardzo poważnie z zamiarem wogóle zamknięcia kopalń. Strajk górników będzie im więc bardzo na rękę. Położenie kopalń w przyszłości może się jeszcze pogorszyć. Oto „Deutsche Allg. Ztg." wychodząca w Berlinie (organ koncernu Stinnesa) donosi z Essen w Zagłębiu Ruhry, że pruskie ministerjum kolei żelaznej opracowywuje nową znacznie obniżoną taryfę kolejowa i rzeczna z Prus do Niemiec południowych i to w tym celu, aby kopalniom polsko - śląskim odebrać dotychczasowy rynek zbytu w Bawarji itd. Nie wiem w tej chwili, czy eksport węgla polsko - śląskiego do Niemiec południowych jest tak znaczny, powyższe jednak daje dobre pojęcie o sposobach jakich używaja Niemcy, ażeby wyprzeć ze swego rynku wegiel polsko - śląski. Niemcy właściciele kopalń na Śląsku polskim w krótkowzroczności swej opierającej się zawsze o rynek niemiecki a nie dbając o zdobycie daleko pewniejszych rynków na wschodzie i południu, powoli musza ponosić konsekwencję tych błędów, a z nimi razem w dotkliwszej jeszcze formie ich błędna politykę gospodarczą, obecnie odczuwać musi robotnik polsko - śląski.

* * *

I pod względem, że się tak wyrażę — moralnym na Śląsku od czasów przedwojennych ogromnie się pogorszyło. Poziom duszpasterstwa pod kierownikiem nowego arcypasterza, administratora apostolskiego ks. dr. Hlonda wprawdzie podniósł się niepomiernie, praca księży jednak mimo ich wielkiego poświęcenia nie wystarcza. Wszak nie mają prawa zmuszać kogoś do poprawy w tym czy innym kierunku. Lud górnośląski jest na ogół bardzo zaniedbany. Prawda, że w ostatnich czasach wiele zrobiono dla podniesienia poziomu moralnego młodzieży, wszędzie pozakładano towarzystwa młodzieńców katolickich jak i inne towarzystwa wychowawcze (kółka parafjalne i wielkie towarzystwa harcerzy i harcerek, sokołów, tow. śpiewackie itd.), w których bądźcobądź młodzież nabiera pewnej ogłady towarzyskiej. Gorzej jest jednak z owymi tysiącami młodych młokosów, którzy nie należą do żadnego towarzystwa nie uznają żadnej zwierzchności ani żadnego autorytetu, nawet rodzicielskiego. Jakże często widuję na ulicach katowickich wałęsające się postacie różnych młodych obdartusów, chłopców 10 — 14 letnich, wyprawiających różne dziecięce niby „figle" i tytułujących się nawzajem najsiarczystszymi „pierunami". Łobuzerja ta wyśmiewa nawet starszych ludzi, wykazując całkowity brak najelemntarniejszego wychowania. Gdyby chociaż policja — o ile możności z prawem doraźnego karcenia, zajęła się takiemi wiele obiecującemi ziółkami! Taksamo szkoła wieleby tu mogła działać, jeśli już rodzice (przeważnie matki - wdowy, pracując za dnia poza domem, gdyż ojcowie polegli na wojnie) nie mogą się zająć swymi pociechami. Demoralizacji sprzyja także ogromny brak mieszkań, zwłaszcza w Katowicach. Z chwilą przejęcia Śląska przez Polskę, Katowice liczyły 43 000 mieszkańców i wtedy już narzekano na brak mieszkań, obecnie zaś, mimo, że w miedzyczasie nie zbudowano prawie żadnych nowych domów mieszkalnych, w Katowicach mieszka z górą 80 tys osób. W urzędzie mieszkaniowym zapisanych jest przeszło 6 000 rodzin i osób, poszukujących mieszkania. Niektórzy, głównie „uchodźcy" w parku Kościuszki gdzie śpią wnocy na ławkach lub innych legowiskach, a za dnia, że tak powiem, przechadzają się do Katowicach. Jasnem jest, że takie stosunki nie podnoszą poziomu moralnego, wśród t. zw. niższych warstw ludności, zwłaszcza jeśli t. zw. „wyższe warstwy" niejednokrotnie wykraczają przeciwko ogólnie przyjętym normom o przyzwoitości i zachowaniu się. Ale otem może innym razem...

* * *

Wyrazem zdemoralizowania, korupcji i sobkostwa są także ostatnie wielkie afery przemytnictwa, przekupienia urzędników itd., wykryte na obszarze Województwa Śląskiego. Kilkunastu handlarzy w Katowicach i innych miejscowościach — sprowadzało z Niemiec w porozumieniu z polskimi urzędnikami celnymi (coprawda przeważnie nie górnoślązakami), których przekupiono, masy różnych towarów, zwłaszcza jedwabiów i innych sukien, nie opłacając cla. Skarb Państwa podobno poszkodowany został o 50 miljonów złotych! Inna afera dotyczy wielkiej firmy Cezar Wollheim w Katowicach, zajmującej się eksportem węgla zagranicę. Firma ta podobno oszukała Skarb Państwa o wysokie sumy, przy pomocy fałszywego prowadzenia ksiąg handlowych płacąc znacznie mniejszy podatek niż należało. Sądy zajmują się jeszcze kilku mniejszymi, ale podobnymi aferami w Katowicach, Rybniku i Bielsku, w których skarb państwa okradziony o miljony.

Najwyższy czas, aby na Śląsku zapanowała władza silna a mądra, którąby wyeliminowała i unieszkodliwiła na zawsze urzędników - szkodników i niemiłosiernie ściągała różnych paskarzy i oszustów w kupiectwie!

Aleksy Pająk

Morderstwo polityczne na granicy bułgarsko-tureckiej.

Ateny, 31. 7. (Pat) Pisma donoszą, że burmistrz pewnej miejscowości nad granicą grecko-bułgarską został we czwartek zamordowany przez 10 Bułgarów, którzy rzucili bombę na jego dom. Rząd bułgarski wyraził z tego powodu rządowi greckiemu ubolewanie i obiecał ukarać winnych.

*

Warszawa, 1. 8. (AW). Pos. Kaliński wobec przedstawiciela „Kurjera Polskiego zaprzeczył pogłoskom, jakoby poseł Korfanty miał złożyć mandat.

*

Wielki Zjazd Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Bydgoszczy.

(Korespondencja własna).

Bydgoszcz, 30. 7.

Zjazd Związku Inwalidów Wojennych R. P. był wielką manifestacją dla Bydgoszczy. Delegacje zrzeszeń inwalidów z całej Polski reprezentanci związków Hallerczyków, Dowborczyków, Kół Oficerów i Podoficerów rezerwy liczny brały w zjeździe współudział.

Zjazd zagaił przewodniczący Wydziału Wykonawczego, p. Marjan Kantor. Wspomniawszy o wybuchu wojny światowej, który miał miejsce z góry 10 lat temu, i strasznych ofiarach takie długą niewolą wymęczony naród nasz składać musiał w walce o wolność i w obronie nowoodzyskanej niepodległości, wezwał zebranych do uczczenia tych, którzy do żon, dzieci albo matek swoich już nie wrócili. Wezwanie to spełniono. Przez kilka sekund trwał cały zjazd, stojąc w milczącem skupieniu.

Nakreśliwszy cel zjazdu, wspomniawszy o nad wyraz miłej niespodziance, jaką Bydgoszcz szatą świąteczną zrobiła inwalidom, nigdy i nigdzie dotąd w ten sposób nie witanym, i podziękowawszy za to ludności, instytucjom i stowarzyszeniom, w tem przyjęciu inwalidów zasłużonym, zagaił p. prezes Kantor zjazd trzykrotnym okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej.

Po krótkich, serdecznych w każdem słowie i hucznie oklaskiwanych przemówieniach powitalnych pp. Maya (prezesa Koła Oficerów Rezerwy), Pałaszewskiego (prezesa chorągwi pomorskiej Związku Hallerczyków), dr. Stróżynowskiego (przemawiającego im. Dowborczyków) oraz drugiem przemówieniu p. Maya jako reprezentanta miejscowej konferencji prezes, przewodnictwo przeszło do rąk wiceprezesa związku p. Stacheckiego, który udzielił głosu p. Kantorowi do wygłoszenia referatu na temat: „Uprawnienia inwalidzkie a dzisiejszy stan zaopatrzenia".

Referat p. Kantora.

Referat ten, zajmujący blisko dwie godziny czasu przedstawia na samym wstępie krótki szkic historyczny o powstaniu polskiego ustawodawstwa w dziedzinie opieki nad inwalidami i pozostałymi, w którym p. Kantor podkreślił zasługi posła Bigońskiego. W dalszym ciągu przedstawił referent prawa inwalidzkie, z tej ustawy wynikające i porównywał je czy to z prawami inwalidów w Stanach Północnej Ameryki, Kanadzie, Francji, Anglji, Belgji, Niemczech itd. Nietylko tych, którzy sprawy inwalidzkiej w Polsce nie znają, ale i dla inwalidów był to wykład bardzo pouczający. Szczególne zainteresowanie wywołały dane, z obecnego stanu stanu zaopatrzenia który nam mówi, że bardzo a bardzo daleko do tego, by inwalidzi otrzymywali od państwa to, co im gwarantuje ustawa. To też dobrze zrobił p. Kantor, że rzucił całą garść uwag, wskazujących drogę, jaką kroczyć winna organizacja w obronie praw ustawowych, nie opuszczając przytem drogi, liczącej się z interesem państwa.

Referat ten nagrodzono burzą oklasków. Pan Kantor sobie w całej pełni na nie zasłużył. Mówił bowiem jasno i rzeczowo stosując przytem formę bardzo wykwintną. Zresztą referat ten podamy w całości w dziale „Sprawy inwalidzkie", który z początkiem przyszłego miesiąca do gazety naszej na stałe wprowadzamy.

Referaty organizacyjne.

Po 2 minutowej przerwie, w czasie której reprezentanci stowarzyszeń miejscowych opuścili salę, pod obrady przyszły referaty organizacyjne, które mają doprowadzić do ustalenia jednolitego w całym związku poglądu na sposoby pracy organizacyjnej i administracji. Na czoło wysunął się tu referat p. Szylera, I wiceprezesa Związku „Obudowie organizacji". Cały ten wykład, bardzo głęboko przemyślany i dobrze ujęty, przedstawiał po krótkiem określeniu strukturę Z. I. W., metody pracy, jakie stosować należy przy zakładaniu ogniw nowych a doprowadzeniu do jak najwyższego poziomu ogniw już istniejących.

Obrady popołudniowe.

Po obiedzie wysłuchali delegaci jeszcze referatów pp. dr. Wrałnego, sekretarza związku „O pracach kancelaryjnych", Jakubowskiego, skarbnika Związku „O skarbowości związkowej" i Rosochackiego redaktora „Inwalidy" „O naszej prasie i naszym stosunku do prasy".

Raut.

Punktualnie o godzinie 9 wieczorem zaczęły do lokalu obrad napływać tłumy publiczności. Poza inwalidami przybyli przeważnie ci, którzy ich do domów swoich przyjęli. Nie brak jednak było pp. oficerów pułków bydgoskich, kupców, przemysłowców, rzemieślników, robotników itd. itd.

Nastrój był nad wyraz miły i serdeczny. A na dowód do jakiego stopnia miły był stosunek między ludnością a gośćmi inwalidami, niechaj posłuży fakt, że panie, które były na raucie w dużej liczbie, wymogły na p. B. zezwolenie na odtańczenie z inwalidami jednego walca i mazura, co bynajmniej nie było w planach kierownika organizacyjnego.

W II. dniu Zjazdu.

Zaczął się ten drugi dzień wysłuchaniem uroczystej bardzo Mszy św. w kościele Serca Jezusowego, w czasie której „Harmonia" przecudnie śpiewała. W pamięci inwalidów, wypełniających z sztandarami kościół po samo brzegi, pozostanie na zawsz

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dookoła sprawy pani Umińskiej.

Paryż, 31. 7. (Pat.) Adwokat Beylin po przeprowadzeniu wstępnych kroków w sprawie Stanisławy Umińskiej odjechał dziś z Paryża. Beylin podkreślił niezwykłą życzliwość, jaką władze francuskie okazują Stanisławie Umińskiej. P. Umińska została w sobotę prowizorycznie wypuszczona na wolność i pozostanie w Paryżu aż do zakończenia dochodzenia, to znaczy prawdopodobnie do końca sierpnia. Sprawa przed sądem przysięgłych rozpocznie się w końcu października.

SPRAWA GRANICY MIĘDZY ULSTEREM A WOLNEM PAŃSTWEM IRLANDJĄ.

Londyn, 31. 7. (Pat.) Dziś rano odbyło się posiedzenie gabinetu w sprawie granicy między Ulsterem a wolnem państwem irlandzkiem. Rozważano przyczyny, które spowodowały, że kwestja ta utknęła na martwym punkcie. Posiedzenie miało charakter nadzwyczajny z uwagi na stan obecny i brali w niem udział nietylko leaderzy trzech głównych stronnictw politycznych, lecz również i ci delegaci irlandzcy, którzy w swoim czasie podpisali traktat anglo-irlandzki, powołujący do życia wolne państwo. Wśród biorących udział w tych naradach byli L. George, lord Birkenhead i sir Laming Worthington. Zapytany na popołudniowem posiedzeniu Izby gmin o rezultaty tych narad, premjer powiedział, że w naradach tych nie powzięto jeszcze żadnej decyzji. Jako przyczynę, która spowodowała zerwanie rokowań premjer nadmienił odmowę rządu ulsterskiego wydelegowania przedstawicieli tego rządu do komisji, której powołanie przewiduje traktat anglo-irlandzki, a która miała rozwiązać ostatecznie kwestję granic. Sprawa ta w rezultacie przekazana została komisji prawnej i tajnej radzie do zaopinjowania. Premjer zaznaczył następnie, że komisja ta zadecydowała, iż wobec faktu odmowy ze strony rządu ulsterskiego, nie może być mowy o powołaniu proponowanej komisji granicznej. Zadaniem narad przy Downing Street jest znalezienie punktu wyjścia z trudnego położenia.

Gen. Nollet i jego dzieło.

Jeden z ostatnich numerów londyńskiej „Morning Post" zawiera opis działalności generała Nolleta w Niemczech. Autorem jest angielski generał I. H. Morgan, również członek międzysojuszniczej komisji kontrolującej w Niemczech.

Artykuł zawiera jako wstęp opis trudnych warunków, pod ciężarem których musiała pracować międzysojusznicza komisja w Niemczech. Prasa niemiecka bezustannie prowokowała misję i szczuła przeciw niej, często poszczególni członkowie misji byli napadani i turbowani. Na każdym kroku i bezustannie spotykała misja ta wybiegi, łapki i wilcze doły władz niemieckich różnych kategorji. Na czele misji stał jednak na szczęście człowiek, który ani na chwilę nie tracił zimnej krwi, rozwagi i cierpliwości, i który w granicach swej kompetencji umiał pracę swą uwieńczyć poważnym rezultatem. Był nim generał Nollet.

W dniu 5 lutego 1920 roku, wkrótce po przybyciu kontrolującej komisji do Niemiec, zaproszono ją do ministerjum spraw wewnętrznych na konferencję. Musieliśmy przez dłuższy czas — pisze generał Morgan — czekać w ubikacjach poczekalnych, zanim młody oficer niemiecki nie oznajmił nam, że sztab generalny gotów jest nas przyjąć.

Po kilku wstępnych słowach, ogłasza niemiecki generał von Cramon głosem podniesionym: „Uważam niniejszą konferencję za otwartą". „Nie, — odpowiada gen. Nollet, — jesteśmy tutaj komisją kontrolującą i — kontrolerami". Cramon odpiera, że właściwe jest to „zagraniczna misja wojskowa na terenie niemieckim podczas pokoju".

Jakkolwiek zdanie to było na oko skromne, zawierało jednak daleko idące orzeczenie kompetencji. Nollet ukazał się jednak nieustępliwy i niewzruszający, że Cramonowi nie pozostawało nic innego, jak obwieścić (z daleko już słabszą intonacją): „Uważam konferencję za zamkniętą". Nollet wstał i przechodząc koło generałów ententy zaznaczył: „Cztery razy odniosłem nad nimi w polu zwycięstwo, — a Cramon wogóle prochu nie wąchał".

W kilka miesięcy później musiał Cramon ze stanowiska swego zrezygnować, będąc we wszystkich punktach przez Nolleta pobitym. W samym opisie dochodzi Morgan do twierdzenia, że jeżeli kiedykolwiek wyjdzie dzieło o rozbrojeniu Niemiec, to świat się przekona i dowie, że nie było dotychczas i nie będzie w historji świata żadnej nacji, któraby umiała tak, jak Niemcy za pomocą bogatych w idei pomysłów głęboko obmyślonych sztuczek, podstępów, potrzasków, rozpaczliwych wysileń i próżnych wysiłków — chcieć pełną swą porażkę przemienić w zwycięstwo. Zarówno władze, jak i osoby prywatne nie przeoczyły najmniejszej okazji, aby tylko komisji kontrolującej pracę utrudnić i uniemożliwić i stara się wodzić ją za nos.

Przez cztery długie lata musiał generał Nollet borykać się z tysiącami różn. form obstrukcji ze strony tych niechcących zgiąć swego karku wrogów.

Przez pierwsze cztery miesiące, aż do konferencji w Spaa nie można było absolutnie nic zrobić. Dopiero w Spaa udało się koalicji zniweczyć niemiecki plan, mający na celu kadry starej armji utrzymać w podwójnej ilości aniżeli traktat wersalski to postanowił.

W Spaa też dopiero musiał niemiecki reprezentant przyznać, że Niemcy faktycznie wojnę przegrali.

Siedemnaście miesięcy uciążliwej pracy potrzeba było, aby zniszczyć ciężką niemiecką artylerję.

Dwa lata trudu wymagała likwidacja t. zw. „einwohnerwehr'y".

Dopiero po trzech latach niepomiernych wysileń, udało się zreorganizować fabryki Kruppa i przystosować je do wyrobu dla potrzeb pokojowych.

Przez 16 miesięcy pracowano nad zdemontowaniem fabryk amunicyjnych.

Do połowy roku 1921 trwała organizacja demobilizacyjna która w rzeczywistości było pokryjomu organizacją mobilizacyjną i jest nią do dziś dnia.

Dawniejsi oficerowie niemieccy są do dnia dzisiejszego świetnie dotowani i aprowizowani, i choć nie noszą mundurów są maskowaną armją wodzów, gotową i bitną.

Odnowienie Fary w Choinicach.

Korzystając z uprzejmości ks. **Makowskiego**, proboszcza chojnickiego, podajemy poniżej opis historji pięknej farsy chojnickiej, podlegającej obecnie gruntownej naprawie.

Przypuszczamy, że opis ten zainteresuje nietylko mieszkańców Chojnic, ale i wszystkich naszych czytelników. Redakcja.

„Kościołem stołecznym tych stron" — metropolis harum partium — nazywa wizytator biskupi w r. 1653 chojnicką farę. I na określenie to pochlebne zasługuje istotnie fara chojnicka: sylweta jej wieży panuje nad miastem, a surowe piękno jej wyniosłych murów i wysokich okien wraża się w oko i dusze.

Wstępujący do jej wnętrza jednakże doznawał przykrego rozczarowania: raziło ubóstwo wewnętrznego urządzenia, niesmaczne przeważnie ołtarze i sprzęty, nadewszystko zaś brak sklepienia, zastąpionego stropem drewnianym. Zdarza się niekiedy i gdzieindziej, że zamiast oczekiwanych pięknych linji sklepienia oko się spotka ze skromnym sufitem z drzewa, ale tu sterczały jeszcze wyrastające z wsporników na półtora metra wysokości resztki dawnych sklepień, jak konsole, przeznaczone na podtrzymanie pyłu całych dziesięcioleci, który na nich osiadał. Z odrażającym ich brudem szły w zawody ściany o nierównej powierzchni, których mimowolne wklęsłości kurz wypełniał i wskutek wilgoci w nie wsiąkał tak, że żadna ścierka wywabić go stamtąd nie zdołała.

Inaczej przed wiekami kościół wyglądał. Posiadamy opis jego wnętrza, pisany przez wspomnianego powyżej wizytatora biskupiego Stanisława Trebnica, który w r. 1653 starą już wówczas farę naszą (bo zbudowaną w latach 1340—60) z ramienia Andrzeja Leszczyńskiego, prymasa i arcybiskupa gnieźnieńskiego, do którego djecezji Chojnice należały, wizytował. Były wówczas jeszcze sklepienia, których piękność wizytator podnosi, był wielki ołtarz, wysoki i szlachetnie rzeźbiony, cały pozłacany z obrazem przepięknym Wniebowzięcia i Ukoronowania Najśw. Marji Panny, a nad tym obrazem inny z wyobrażeniem św. Jana Chrzciciela, patrona naszej świątyni. Było jeszcze 6 innych ołtarzy, ambona rzeźbiona, malowana i posrebrzana, chrzcielnica żelazna, porządne ławki, sześć konfesjonałów, na ścianach kilka obrazów, a w pośrodku kościoła z skelpienia zwieszał się bronzowy pająk o wielu ramionach.

Niestety zaledwie w cztery lata po odwiedzinach owego prałata, pożar straszny całe miasto nawiedził i kościół zniszczył, a co po nim jeszcze ocalało, albo odbudowane zostało, zaginęło w drugim pożarze w r. 1733. Wstawiono ołtarze niewybredne z dawniejszego kościoła Augustjanów, dzisiejszego konwiktu, po kasacie ich klasztoru, i wzniesiono główny ołtarz rokokowy, na którym pod wielką koroną i glorją anielską znajdowała się rzeźba, przedstawiająca głowę św. Jana Chrzciciela na tacy. Ołtarz ten, w budowie i układzie podobny do głównego ołtarza w kościele Panny Marji w Toruniu, jak mówią ci, co go pamiętają, zastąpiony został pod koniec ubiegłego wieku dzisiejszym, pracowitem dziełem poczciwego rzemieślnika — snycerza, pozbawionem artystycznego polotu i rażącem nieproporcjonalną budową.

W takim stanie brudu i zaniedbania kościół dłużej pozostać nie mógł. Przekonanie to zwolna przeniknęło całą parafję. Ludność dawna, niemiecka, od dzieciństwa tu osiadła, już się oswoiła z tym widokiem kościoła, ale nowa, polska, dziś już mająca ogromną przewagę, domagała się odnowienia kościoła. Ale w jakich rozmiarach? Czy tylko oczyścić i otynkować? Czy zasklepić przynajmniej prezbiterjum, a resztę pozostawić do czasów ekonomicznie pomyślniejszych? Zastanawiały się nad tem trzy wice parafjalne w połowie lutego br., jeden polski, drugi niemiecki i jednomyślnie orzekły, że odbudowa sklepień w całym kościele nie przeniesie siły płatniczej 13 000 parafjan. Uchwalono, że parafjanie dobrowolnie mają się opodatkować wzgl. zadeklarować kwotę, którą w czterech ratach w ciągu roku chcą złożyć na piękny ten cel. Wyłoniono Komitet Odbudowy Kościoła, który proboszczowi wzgl. dozorowi kościelnemu miał być pomocnym w wydobyciu znacznych środków. Do Komitetu weszli panowie: Roman Stamm, Kaźmierski, Ulandowski, Szostak, Twardowski i Konrad. Koszta preliminowano na 30—35 000 zł.

Komitet z zapałem wziął się do dzieła. Wybrał na każdą ulicę mężów zaufania, którzy zbierali własnoręcznie deklaracje parafjan i w odstępach kilkumiesięcznych ratami zdeklarowane sumy odbierali.

Równlegle z przygotowaniem pieniężnem szło przygotowanie techniczne odbudowy. Nowowybrane reprezentacje gminy kościelnej, dozór i rada kościelna, jednomyślnie uchwaliły odbudowę sklepień i otynkowanie kościoła. Rysunki i projekty wykonał p. Wyka, tut. inspektor budowlany. Po osiągnięciu zgody p. Konserwatora Dr. Pajzderskiego w Poznaniu na ogólny plan odbudowy, zostały one przedłożone Wydziałowi Robót Publicznych przy Urzędzie Wojewódzkim w Toruniu, który je zbadał i zatwierdził oraz p. Wyce zlecił kierownictwo technicznego całego dzieła. Najprzewielebniejszy Ks. Biskup, znając dobrze z lat dawnych stan zaniedbany Fary, projektem żywo się zainteresował, ze swej strony dał zezwolenie i zamiary parafjan wielce pochwalił.

Rozpisano przetarg publiczny na wykonanie robót. Trzech przedsiębiorców wniosło oferty, opiewające na 17.000, 21.000 i 22.000 złotych (w okrągłych cyfrach). Dozór kościelny jednomyślną uchwałą przyznał roboty tut. budowniczemu, p. Landowskiemu, mimo, że oferta jego była najdroższą z wszystkich, gdyż uznano ją w rzeczy samej za niedrogą i przy wyborze wykonawcy pracy tak niecodziennej i wysoce odpowiedzialnej, jak wykonanie sklepień, trzeba było wziąć pod uwagę przedewszystkiem doświadczenie długoletnie przedsiębiorcy i jego rękojmię finansową. Pod tym punktem widzenia wypadł wybór dozoru kościelnego.

Do tych 22.000 zł. kosztów przedsiębiorcy dochodzą jeszcze inne, przedewszystkiem materjału w kwocie mniejwięcej 10.000 zł. Cegłę zamówiono w Pomorskich Zakładach Ceramicznych w Grudziądzu i w Cegielni Miszewskiego w Lubni. Organy wymagają niezwłocznie naprawy, która wyniesie około 600 zł. Flizy już wielce zniszczone, należałoby zastąpić nowemi, trwałemi i pięknemi, ławki niekształtne innemi. Czy się uda te rzeczy dodatkowe, nie koniecznie związane z głównym projektem, osiągnąć, przewidzieć jeszcze nie można. Ale dopiero wtenczas wygląd kościoła będzie harmonijny, godny i piękny.

Odezwa.

W tych dniach mija 10-ta rocznica wybuchu wielkiej wojny, tej, która wstrząsnęła podstawami państw, burząc dawne, a tworząc nowe.

Lat dziesięć temu! Ileż to nadziei, ale ileż też troski zawisło nad naszym narodem.

Będąc wówczas jeszcze w trójzaborczej niewoli, patrzeliśmy, jak brat przeciw bratu skierowywał broń, mimo, iż serce było w nich jedno polskie, mimo, iż prośba z tych serc płynęła:

„Wolność racz nam dać Panie!"

Pomnijmy też na te szczytne zapędy, które młodzież naszą porwały do broni, by w szarym mundurze legjonisty wywalczać niepodległość Ojczyzny.

I poszli oni wszyscy — nie wszyscy atoli wrócili, składając życie i krew swą w ofierze na ołtarzu Ojczyzny, powstającej z powodzi łez, krwi i gruzów do nowego, wolnego i niepodległego życia.

Im tedy, na których krwi ofiarnej, opiera się nasza wolność i państwowość, cześć oddać należy w dniach, które były zwiastunami naszej wolności.

I tedy wzywamy was obywatele i obywatelki z Grudziądza, byście wzięli udział w uroczystem nabożeństwie żałobnem jako hołdzie i czci dla bohaterów, poległych w wielkiej wojnie za zjednoczenie Ojczyzny.

Wieczorem zaś zgromadzimy się na skromnej uroczystości, w której obok słów hołdu dla poległych wypowiemy słowa wiary na przyszłość jako dowód, że krew bohaterów ofiarna i żyzna wciąż nowe rodzi siły na dobro i chwałę Ojczyzny.

Z polecenia:
Zarząd Tow. Powstańców i Wojaków
Poraziński, sekretarz. Kalwary, prezes.

PORZĄDEK DNIA 4 SIERPNIA 1924.

Rano o godz. 8 w kościele garnizonowym: uroczyste nabożeństwo żałobne z przemową;

Wieczorem o godz. 8½ na sali „Tivoli" manifestacyjny obchód z następującym programem:

1. Śpiew — Tow. śpiewu „Lutnia";
2. Deklamacja;
3. Przemowa — prof. dr. Zwieszański;
4. Deklamacja;
5. Śpiewy bojowe — Tow. śpiewu „Lutnia";
6. „Rota" (ogólny śpiew).

*

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA DUSZE POLEGŁYCH ZA OJCZYZNĘ.

W poniedziałek, dnia 4 sierpnia br. o godz. 8-mej w kościele garnizonowym z okazji 10-cio lecia wybuchu wojny odbędzie się staraniem Towarzystwa Powstańców i Wojaków uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze tych, którzy polegli w walce o Wolność.

Celem dania możności wszystkim uczcić bohaterów naszych, Zarząd T. K. S. apeluje do Pp. kupców, aby składy swoje otworzyli w tym dniu dopiero o godz. 9.30, oraz aby sami gremjalnie udział w tem nabożeństwie wzięli.

Zarząd Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Grudziądzu.

—** **Przedstawienie pożegnalne p. dyr. Langego.** Dziś Grudziądz kulturalny żegna swego długoletniego dyrektora sceny miejskiej.

Zanim w dłuższem resumé wyłuszczymy zapatrywanie na cały, niecodzienny wysiłek dyrekcji teatru i artystów w dłuższym feljetonie, stwierdzamy dziś, że w dowód wdzięczności p. dyr. Langemu, który na trudnym nader posterunku dyrektora teatru, grawitującego pomiędzy gustami publiczności a czynnikami innemi, zdziałał bardzo dużo, przeto należałoby odchodzącego pożegnać i przyjść społem na dzisiejsze przedstawienie jednego z najmocniejszych dramatów Wyspiańskiego i pierwszej komedji Fredry, w której p. dyr. Lange kreuje naczelne role.

Nie wątpimy, że na tem podniosłem widowisku, złączone tak ściśle z osobą dyr. Langego, nie zabraknie nikogo.

** **Po pantominie czekają na publiczność tramwaje!!** Dyrekcja tramwajów miejskich zarządziła, by w niedzielę wieczorem po skończonej pantominie „Pod Grunwaldem" czekały przy końcu ul. Lipowej na publiczność tramwaje. Przejazd za biletami dziennemi.

Ruch towarzystw.

—(rt) **Tow. Czytelni dla Kobiet.** Miesięczne zebranie odbędzie się w poniedziałek dn. 4 sierpnia o godz. 7 i pół wiecz. w auli gimnazjum mat. przyrodn. przy ul. Sienkiewicza. Na program składa się wykład ks. kapelana Frederowicza, deklamacje, śpiew solo. Na porządku obrad m. i. sprawa pielgrzmki do Częstochowy w dniu 24 sierpnia. Osoby dotąd do Towarzystwa nie należące, mogą po zapisaniu się na członków przed posiedzeniem, również w pielgrzymce wziąć udział. Koszta podróży tam i z powrotem 23 zł. Odbieranie składek, zapisywanie nowych członków, wymiana książek godzinę przed rozpoczęciem posiedzenia. Goście mile widziani O jak najliczniejszy udział uprasza ZARZĄD.

—(rt) **Miesięczne zbranie klubu szoferów na Pomorze** odbędzie się dnia 2 sierpnia br. o godz. 7.30 wieczorem w Hotelu pod Złotym Lwem. Z powodu ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczne. ZARZĄD.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Sobota *N.M.P. Anielskiej.* Wschód słońca 4.22 zachód 7.49. Wschód księżyca 6.2 zachód 8.35.

—** **Teatr Miejski.** Dziś wieczorem o godz. 8.15 odbędzie się pożegnalne przedstawienie p. dyr. **Jana Langego.** Społeczeństwo winno zadokumentować sympatje dla sceny polskiej na kresach i jej dotychczasowego kierownika i licznie przybyć na wieczór dzisiejszy, tembardziej, że składa się on z dwóch najpiękniejszych pereł literatury naszej, jak „PAN BENET" A. Fredry oraz „SĘDZIOWIE" St. Wyspiańskiego.

W obu sztukach bierze udział cały zespół artystyczny z pp. Hartmanową, Turońską, Kostecką, Lisicką, Norwidówną, Konarskim, Burskim, Stryckim, Ilcewiczem, Szczerbowskim, Jóźwickim, Łozińskim na czele. Reżyserje prowadzi p. Konarski. Dyrekcja rezerwuje całą ilość biletów dla młodzieży po 1 zł. Od godz. 6 wieczór kasa otwarta w teatrze.

Po teatrze odbędzie się skromna zabawa z tańcami, na której przygrywać będzie znana orkiestra z Wielkopolanki pod batutą p. Orłowskiego kapelmistrza.

—** **Wiece i zebrania Antyżydowskiej Ligi Obrony Ojczyzny i wiary.** W sobotę dn. 2. 8. 24 r. o godz. 7-mej wieczorem odbędzie się wiec na M. Tarpno i okolicę na sali p. Fritscha w M. Tarpnie. W niedziele dn. 3. 8. br. o godz. 1-ej w południe odbędzie się zebranie członków w Grudziądzu w Strzelnicy przy ulicy Strzeleckiej a o godz. 6-ej wieczorem odbędzie się wiec na sali w Elizjum w Grudziądzu przy ul. Lipowej. Na wiecach tych przemawiać będą pomiędzy innymi mówcy z Poznania i Torunia.

Z polecenia Głównego Zarządu
Fr. Block, w Grudziądzu Ogrodowa 8.

—** **Paszkwil.** Od prezesa Komitetu wykonawczego okrężnej wystawy dzieł sztuki artystów plastyków polskich red. Stanisława Jasińskiego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" krakowski i „Nowa Ziemia Lubelska" w Lublinie, z dnia 27 lipca br. napadły w niesłychanie brutalny i wysoce niekulturalny sposób na okrężną wystawę dzieł sztuki artystów plastyków polskich, ziejąc wprost jadem insynuacyj, oszczerstw i kłamstw, w stosunku do mnie i do kierownika Pomorskiej Szkoły Sztuk Pięknych znanego artysty malarza prof. Wacława Szczeblewskiego.

Z paszkwilem obu tych pism, polemizować nie będziemy, gdyż równocześnie z niniejszem pismem, wnosimy skargę do sądu, którego wyrok w tej smutnej sprawie w odpowiednim czasie ogłosimy. Natomiast trudno się powstrzymać od uwagi, że przecież „Nowa Ziemia Lubelska" doskonale wiedziała, kto urządza wystawę dzieł sztuki w Uniwersytecie lubelskim. Wszak sama redakcja tego pisma i to aż w dwóch osobach, sprzeczających się z sobą, przychodziła do bawiących wówczas w Lublinie artystów malarzy krakowskich, molestując ich w hotelu „Victoria" o interwiew, którego jej ze względów zasadniczych odmówiono. Następnie ta sama „Nowa Ziemia Lubelska" w Lublinie, ogłosiła szereg nazwisk artystów malarzy, którzy umyślnie przybyli wtedy na wystawę, by ją razem ze mną urządzić i pokierować nią, że przypomnę krótkiej pamięci tego pisma, byli nimi: Znany historyk sztuki Ludwik Stasiak, prof. Stanisław Szwarc i Jan Kostka z Krakowa, a z innych stron byli tam także znany egiptolog Aleksander Laszenko i prof. Bogdan Ciągliński. Fakt ten świadomego paszkwilu chyba aż nadto świadczy o poziomie etycznym „Nowej Ziemi Lubelskiej".

Przy tej sposobności raczy Szanowna Redakcja przyjąć wyrazy wysokiego poważania i szacunku.

Stanisław Jasiński.

Z Pomorza.

—** **TUCHOLA. (Szosy i drogi w tucholskiem).** W fatalnym wprost stanie znajdują się szosy naszego powiatu. Z okazji przyjazdu Pana Prezydenta Rzplitej do Tucholi w dniu 5-go sierpnia br. rozrzuca się z pośpiechem żwir na trakcie, którym przypuszczalnie Pan Prezydent przyjedzie, by wypełnić wyboje i głęboko wyrżnięte koleje traktu szosowego. Swego czasu w najcięższym okresie gospodarstwa krajowego uchwalił Sejmik powiatu tucholskiego na wniosek Wydziału Powiatowego budowę szosy tymczasowo zupełnie zbytecznej z Bysławia do Cekcyna mimo, że część członków Sejmiku wskazywała na to, że trzeba wpierw pomyśleć o naprawie szos istniejących. Dlaczego było Wydziałowi Powiatowemu tak pilno wniosek ten postawić i dlaczego Sejmik wniosek tak pilnie uchwalił?

Nad traktem z Bysławia do Cekcyna położony jest majątek Wełpin, własność starościny p. Barcowej. Budowę nowej szosy natychmiast rozpoczęto, robót jednakowoż dla braku pieniędzy nie można było dokończyć. Przy szosach innych nic nie pracowano dla braku funduszy i doprowadzono je z czasem do zupełnej ruiny. Przed dwoma latami łatwo by było za pieniądze zużyte na rozpoczętą budowę nowej szosy wszystkie szosy powiatu gruntownie naprawić. Obecnie przy doszczętnem ich zrujnowaniu i ciężkiem obciążeniu podatkowem naprawa ta jest zadaniem bardzo trudnem wprost niemożliwem. Tak mści się na powiecie, że właściciel majątku jest zarazem starostą tego samego powiatu. Słusznie też przewiduje ustawa o służbie państwowej w artykule 2-gim że na czele urzędu nie może stać obywatel posiadający majątek w obrębie swego urzędu.

—** **TORUŃ. (Konsul niemiecki na woj. Pomorskie).** P. Prezydent Rzplitej udzielił exequatur p. Ernestowi Schmidtowi, konsulowi państwa niemieckiego na obszarze województwa pomorskiego z siedzibą w Toruniu.

Najważniejszem narazie zadaniem jest osklepienie kościoła. Bez sklepień nic skutecznego ku odbudowie uczynić nie można. Przy braku ich ani najbogatsza polichromja (malowanie), ani najpiękniejsze ołtarze, ławki, sprzęty wyglądu kościoła nie uratują. Pod tym względem zdanie zarządu kościoła i zawołanych fachowców-malarzy było najzupełniej zgodne. Po wykonaniu sklepień o wszystkiem z czasem pomyśleć i wszystko inne mniejszym wysiłkiem zrobić można. Narazie o wymalowaniu ozdobnem świeżych, nie wyschniętych zupełnie sklepień pomyśleć nie można. Mogłoby to nastąpić dopiero po dwóch latach. Czy wogóle Fara nasza, której cała piękność leży w pewnej surowości i powadze linji i form, bogatą polichromję wewnętrzną zniesie, to rzecz inna, która będzie wymagała jeszcze gruntownego zastanowienia.

Wykonanie sklepień to rzecz najważniejsza, powiedziałem. Najważniejsza, ale i najprzykrzejsza i najtrudniejsza. Nietylko pod względem kosztów. Kościół na miesiące opuścić i wypróżnić zupełnie trzeba. Zarząd gminazjum i kuratorjum Okręgu Szkolnego zobowiązały parafję wielce, stawiając jej do dyspozycji na kilka miesięcy swój kościół. Kościół to jednakże mały na wielką parafję i nie swój. Ale parafja z ofiarnością wielką i wysiłkiem wspaniałym i koszta wzięła na się i tych przykrości się nie ulękła. Fara od trzech tygodni wypróżniona, wykonania robót w pełnym biegu. Da Bóg, w połowie października wrócimy do niej do odnowionego, godnego już obecności Eucharystycznego Boga, przybytku Pańskiego.

Zaledwie pół drogi przebyte, nie zupełnie połowa kwoty wpłacona! Dwie raty dotychczasowe dały to, co dać miały. Jeżeli dalsze przypadające dwie raty dadzą trzydzieści procent więcej, jeżeli każdy się zdobędzie na jeszcze nieco więcej, niż deklarował, wtenczas kwota potrzebna będzie pokryta, wysiłek uwieńczony. A że to się stanie, do nadziei tej uprawnia bezprzykładna chęć i ofiarność parafji, jej umiłowanie Domu Bożego i jego piękności.

Ks. **Bolesław Makowski.**

Wiadomości z Chojnic i okolicy.

Agentura u p. Rochowej Twardowskiej przy ulicy Dworcowej 19.

Agentura przyjmuje przedpłatę oraz ogłoszenia.

—** **„Głos Pomorski"** można codziennie od godz. ½8 nabywać w ulicznej sprzedaży i odbierać w domu przez roznosicieli, wysyłanych przez agenturę naszą.

—** **Wiadomości kościelne.** W niedzielę, 3 sierpnia, następujący porządek:

O godz. 6½ msza św., o godz. 7 i pół msza św., z krótkiem przemówieniem, o godz. 8¾ msza św. z kazaniem niemieckiem, godz. 10 i pół msza św. z kazaniem polskiem, o 12½ msza św. i **poświęcenie sztandaru drużyn konduktorowych.**

Po południu o godz. 3 nieszpory i zgromadzenie żywego różańca.

—** **Przygotowania na przyjazd i przyjęcie P. Prezydenta Rzeczypospolitej** wrą w całej pełni, by wykazać, że nasz gród kresowy godnie nietylko uczci najdostojniejszego przedstawiciela Majestatu Polski, ale że złoży też wobec Polski i zagranicy świadectwo swej żywej polskości.

—** **Porządek tworzenia szpaleru, wzgl. pochodu i defilady w dniu 6 sierpnia br. z powodu przybycia do Chojnic pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.**

O godz. 8.20 stoją towarzystwa i szkoły począwszy od rynku, w ulicy Gdańskiej i dworcowej, tak daleko pod dworcem, jak szpaleru starczy, w następującym porządku:

1. Wojsko, 2. Straż celna, 3. Bractwo Strzeleckie, 4. Powstańcy i Wojacy, 5. Straż pożarna,, 6. Sokół, 7. Harcerz i skaut, 8. Towarzystwo Polek, 9. Lutnia, 10. urzędnicy celni, 11. Towarzystwo samodzielnych kupców, 12. Verein selbstst. Kaufleute, 13. cechy, 14. Kolejowcy, 15 Pocztowcy, 16. Männergesangverein, 17. Klub żeglarski, 18 Towarzystwo Ludowe, 19 „Towarzystwo Zgoda, 20. Związek inwalidów, 21. Koło osadników, 22. Robotnicy miejscy, 23. Handlowcy, 24. Kath. Gesellenverein, 25. Radfahrerverein, 26. Verein für Leibesübungen, 27 Gimnazjum państwowe, 28. Gimnazjum niemieckie 29. Szkoła gospodarcza, 30. Szkoła wydziałowa, 31. Szkoła handlowa, 32. Szkoła dokształcająca, 33. Deutsche Volksschule 34 Szkoła chłopców, 35. Szkoła dziewcząt.

O ile znajdują się jeszcze w Chojnicach towarzystwa chcące brać udział w pochodzie, a które się dotąd nie zgłosiły niechaj to uczynią bezzwłocznie, najpóźniej jednak do poniedziałku dnia 4 sierpnia br. w południe u podpisanego.

Do każdego biorącego udział w obchodzie, czy bezpośrednio, czy pośrednio, a więc wyglądających oknami, stojących na dachach, pp. zwracam się z apelem, aby gdy ukaże się pierwszy samochód, krzyczał, ile mu krtani starczy „Niech żyje" i to tak długo, aż p. Prezydent zatrzyma się na rynku i wysiądzie z samochodu, aby rozpocząć programem zapowiedziane ceremonje.

W takim samym porządku, jak towarzystwa i szkoły, ustawią się sztandary wszystkich towarzystw i szkół na rynku wzdłuż rzędu domów Borris — Kaletta, frontem do rynku tak, że prawe skrzydło sięgać będzie nieomal do Ratusza. Każdemu sztandarowi towarzyszą oprócz chorążego, tylko dwie asystujące osoby. Podczas pobytu pana Prezydenta w Kościele wrócą sztandary do swych towarzystw, stojących dotąd szpalerem, które na dany znak utworzą porządek pochodowy, czwórkami, aby w tym porządku przedefilować, wzgl. przejść przed p. Prezydentem i zaraz potem utworzyć nowy szpaler w ulicy Człuchowskiej, aż do starostwa. Po wejściu pana Prezydenta do gmachu Starostwa, rozchodzą się na dany znak towarzystwa i szkoły. Defilują, to znaczy maszerują po wojskowemu i podług tempa muzyki z nakrytemi głowami towarzystwa z musztrą wojskową od 1 do 7, a począwszy od Tow. Polek idą Towarzystwa dowolnym krokiem, przyczem mężczyźni z odkrytemi głowami.

Wszystkich biorących udział proszę serdecznie, aby w zrozumieniu ważności i powagi uroczystej chwili jaką przeżywać będziemy, swojem zachowaniem i podporządkowaniem się przyczynili się do tego, ażeby chwila ta wypadła jak najlepiej, żeby niczem zamącona i zakłócona nie została i żeby wszyscy uczestnicy odnieśli jak najlepsze wrażenie które z przyjemnością przez długie lata wspominać by mogli

Komisja porządkowa. (—) Kanowski, przewodniczący.

Z ostatniej chwili.

Gdańsk o nominacji ministra Skrzyńskiego.

Gdańsk, 1. 8. (AW). Danziger Allg. Ztg." z racji obsadzenia M. S. Z. przez p. Skrzyńskiego pisze: „Niemcy, a zwłaszcza Gdańsk niema powodu aby nominację Skrzyńskiego przyjmować z zadowoleniem.

Z wczorajszego posiedzenia Sejmu.

Warszawa, 1. 8. (AW). Wczorajsze posiedzenie Sejmu miało przebieg burzliwy. Poseł Łańcucki wyszedł na trybunę i pomimo przerwy chciał przemawiać. Z trybuny zniósł go pos. Dobija.

W czasie interpelacji PPS. lewica przemawiała przeciw min. Darowskiemu. Załatwiono popr. Senatu, co do dóbr żywieckich, pozostawiając sprawę dóbr wołoszczyńskich na później.

Kryzys w Łodzi trwa.

Warszawa, 31. 7. (AW). Kryzys w przemyśle łódzkim rwa dalej i powiększany jest dotkliwem brakiem gotówki. W życiu handlowem nastąpiło rozprężenie i setki weksli idzie do protestu.

Włoski krążownik w Gdańsku.

Gdańsk, 31. 7. (AW.) Dziś rano zawinął do portu gdańskiego krążownik włoski „Caro Mirabello", płynący z wód estońskich i łotewskich. Komendant statku złożył wizytę Komisarzowi Gen. Rzeczypospolitej w Gdańsku p. Strassburger'owi oraz sentowi W. M. Gdańska.

Nowa konferencja.

Londyn, 31. 7. (AW.) Rząd angielski postanowił zwołać nową ogólną konferencję, na której omawiana będzie sprawa reprezentacji międzynarodowej dominjów angielskich.

Hughes przyjedzie do Berlina.

Berlin, 31. 7. (AW.) Sekretarz stanu Hughes przybywa do Berlina w sobotę. W niedzielę przyjęty będzie przez prezydenta Rzeszy, który na cześć jego wyda śniadanie.

Berlin, 31. 7. (Pat.) Sekretarz stanu Hughes oczekiwany jest tu w niedzielę. Ponieważ kanclerz i minister spraw zagr. w tym czasie nie będą prawdopodobnie obecni w Berlinie, Hughesa będzie podejmował prezydent republiki i sekretarz stanu Malzahn. Prezydent Ebert podejmować będzie Hughesa śniadaniem. Wreszcie komunikują, że pobyt Hughesa w Berlinie będzie miał charakter prywatny.

O unifikację stronnictw w Anglji.

Londyn, 31. 7. (AW). „Evening News" zamieszcza wiadomość, że Chamberlain dąży do dawnego połączenia się partji konserwacyjnej z prawem skrzydłem partji liberalnej, którego przywódcą jest Lloyd George. W ten sposób stworzyłaby się w parlamencie nowa większość. Labuor Party nie zdołała przeprowadzić ani jednego z punktów ze swego programu wyborczego, a dalsza egzystencja rządu Mac Donalda jest tylko wtedy możliwa, jeśli się Mac Donald zrzeknie jakiejkolwiek samodzielnej polityki..

Rokowania kolejowe między Rzeszą a Bawarją.

Berlin, 31. 7. (AW.) Rokowania w sprawie kolei niemieckiej między ministrem Rzeszy a rządem bawarskim w sprawie ustawy dla kolejnictwa w myśl projektu Davesa zostały zerwane. Ministrowie Rzeszy wrócili do Berlina.

Berlin, 31. 7. (Pat.) Dzienniki donoszą z Monachjum że rokowania między rządem Rzeszy, a rządem bawarskim w sprawach kolejowych nie doprowadziły do rezultatów. Minister komunikacji Rzeszy Oeser i minister skarbu Rzeszy Luther odjechali wczoraj do Berlina.

MAŁŻEŃSTWO ZBOIŃSCY SKAZANI NA ŚMIERĆ.

(Telegram własny.)

Warszawa, 1 sierpnia.

„Gazeta Poranna" donosi, że Stansław Zboiński, który wraz ze swą żoną Hermanidą dokonał 51 moderstw, o czem przed kilku dniami pisaliśmy, został skazany przez sąd doraźny na rozstrzelanie.

Również na rozstrzelanie skazana została i żona zbrodniarza Hermanida, która faktycznie planowała prawie wszystkie morderstwa. Podczas rozprawy przez cały czas zbrodniarze zachowali się wyzywająco i cynicznie, opowiadając z uśmiechem i drwinami o dokonanych morderstwach. Opowiadania te przerażały słuchaczy, mrożąc krew w żyłach, lub też wywoływały łzy w oczach.

Wczoraj wieczorem Zboiński poprosił o księdza: natomiast żona jego Hermanida, a właściwie Janina Szykowicz, o nic nie prosiła, wykazując jedynie niezwykłe zdenerwowanie i wprost zwierzęcy lęk przed śmiercią.

Dziś rano rozstrzelano ich w Wilnie.

O USTAWĘ DZIENNIKARSKĄ.

Warszawa, 31. 7. (AW). Sejmowa podkomisja prawnicza rozpatrywała dzisiaj w dalszym ciągu projekt ustawy dziennikarskiej. Obrady odroczono.

*

MŁODZIEŻ RUMUŃSKA W GDAŃSKU.

Gdańsk, 31. 7. (AW.) Dziś przybyła do Gdańska wycieczka studentów i studentek rumuńskich. Wycieczka zabawi w Gdańsku 2 dni, zwiedzając miasto i uda się następnie do Szwecji. Gości podejmowała dzisiaj Bratnia Pomoc Politechniki Gdańskiej.

SEJM LITEWSKI RATYFIKOWAŁ KONWENCJĘ KŁAJPEDZKĄ.

Kowno, 31. 7. (AW). Wczoraj sejm litewski ratyfikował konwencję kłajpedzką.

Kowno, 31. 7. (AW.) W związku z ratyfikacją konwencji kłajpedzkiej, przewidywane są poważne zmiany w obsadzie placówek zagr. litewskich. W Anglji i Francji mają być mianowani posłowie nadzwyczajni i ministrowie pełnomocni, jak również w Tallinie i przy Watykanie mają być stworzone przedstawicielstwa litewskie.

Z całego świata.

— **Taillin (Rewel),** 29. 7. (AW). Parlament estoński ma w najbliższym czasie zebrać się na sesję nadzwyczajną, celem obrad nad obecnym kryzysem gospodarczym. Według mniemania niektórych stronnictw politycznych odroczenie tej sprawy na sesję jesienną mogłoby mieć niemiłe skutki dla stanu gospodarczego Estonji.

— **GRYFJA. (Zawzięte zapaśniczki).** Podczas pewnego pogrzebu rozpoczęły ze sobą na ulicy dwie kobiety zawziętą walkę, podczas której wzajemnie się wypoliczkowały, targały za włosy, wymyślając sobie w najordynarniejszy sposób. Nie zaprzestały walki nawet wtenczas, gdy większa zerwała mniejszej prawie całkowicie ubranie i bieliznę z ciała, lecz wzajemnie kopały nawpół obnażone ciała. — Publiczność, która zgromadziła się licznie, miała nielada bezpłatne widowisko, dopóki zawziętych zapaśniczek — wcale nie kinematograficznych — nie usunęli stróże porządku publicznego.

— **LONDYN.** Podczas odwiedzin adwokatów amerykańskich w Oxfordzie, właściciel oberży studenckiej zakomunikował, że wobec zapisków będących w jego posiadaniu, dziadek Waszyngtona studjując w Oxfordzie, pozostał dłużny za śniadanie, którego koszt wraz z procentami wynosi obecnie 17 szylingów. Adwokaci złożyli natychmiast tę sumę, którą oberżysta przeznaczył na bezpłatne obiady dla studentów.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

NASZE ZADANIA KREDYTOWE.

Kwestja trudności kredytowych z powodu zniszczenia kapitałów ruchomych w Polsce przez wojnę, a następnie przez politykę inflacji walutowej będzie długo otwartą i jest tematem, obrabianym od czasu do czasu przez ekonomistów, dziennikarzy i innych w pismach i dziennikach.

Obecnie sprawa ta wypłynęła znowu na porządek dzienny na skutek wydanego rozporządzenia przez rząd p. Grabskiego, ograniczającego pobieranie procentów od pieniędzy do 2 proc. miesięcznie. — Dotychczas duże banki pobierały 7½ % mies. a mniejsze prawdopodobnie jeszcze większe. Taki spadek w możności pobierania stawek procentowych od pożyczonych pieniędzy musiał wywołać w sferach zainteresowanych zaniepokojenie i był powodem ukazania się już paru artykułów w dziennikach, w treści których usiłowano przekonać, że w obecnych warunkach wydane rozporządzenie będzie papierowe i utrzymać się nie da. Tymczasem niektóre dyrekcje banków pożyczają pieniądze bez oznaczenia stopy procentowej i robione są starania u władz państwowych, mających w celu zawieszenie świeżo wydanego w tym przedmiocie rozporządzenia.

Trudno jest rzeczywiście oznaczyć jaka by była właściwa stopa procentowa w kraju w dzisiejszych warunkach pieniężnych. Banki wobec zmniejszonych znacznie obrotów w stosunku do czasów przedwojennych muszą pobierać większe odsetki, prowizje it., aby mogły pokryć swoje koszty handlowe: jest to zresztą powszechny objaw w dzisiejszych stosunkach produkcyjnych, gdyż fabrykanci, kupcy, rzemieślnicy przy zmniejszonych obrotach towarowych zwiększają swoje zyski na jednostce sprzedawanego towaru, aby wydobyć zyski takie, jakie otrzymano w normalnych czasach. To powoduje między innemi drożyznę w kraju i trudność konkurowania na rynkach zagranicznych. Pozwalamy sobie zwrócić uwagę na jedną kwestję. Miarodajnymi do ustalania stopy procentowej w kraju są właściwie obecnie dyrekcje banków, lecz tutaj nie zawsze traktuje się wszystkich klijentów jednakowo. W tym czasie, kiedy piszącemu te słowa w jednym z banków ofiarowywano pożyczkę pod zastaw papierów wartościowych na 7 i pół procent miesięcznie; w innym banku przez znajomość oddano dużą sumę pieniędzy na kupno nieruchomości na procent mało co większy, niż Banku Polskiego.

Otóż, znając cokolwiek stosunki pieniężne w kraju, mamy prawo przypuszczać, że większość banków uprawia niejednolitą politykę finansową w stosunku do swoich klijentów, i tych można podzielić na uprzywilejowanych, mniej uprzywilejowanych i normalnych.

Gdyby dyrekcje banków zaniechały tego rodzaju postępowania wobec swoich klijentów i wprowadziły jednolity system kredytowy, to ogólna stopa procentowa uległaby zniżce.

W ostatnich numerach „Gazety Warszawskiej" ukazała się praca p. A. Goernego „Kryzysy gospodarcze, a okres obecnie przeżywany w Polsce", gdzie omawiana jest najpierwej kwestja przedwojennych kryzysów ekonomicznych, które — jak wiadomo — powtarzały się perjodycznie co pewne, nie równe okresy czasu. Autor powyższy postawił i rozwinął hypotezę, że jedną z głównych przyczyn tych kryzysów ekonomicznych był zmienny stosunek kapitału obrotowego do kapitału inwestycyjnego. Z powodu nadmiaru kapitałów obrotowych takowe podczas okresów rozkwitu ekonomicznego przekształcają się częściowo w kapitały nieruchomy i inwestycyjny i kiedy stosunek pierwszych do ostatnich ułoży się w pewien niekorzystny stosunek następuje tak zwany kryzys ekonomiczny. Obecne ciężkie i przewlekłe przesilenie ekonomiczne w Polsce zdaje się, że potwierdza powyższą hypotezę.

Lecz właściwie trzeba się zastanowić nad środkami zaradczemi w tej poważnej dziedzinie życia społeczeństwa naszego, jakie w obecnych warunkach możnaby z dobrym skutkiem zastosować. Mówi się i pisze o konieczności zaciągnięcia pożyczki zagranicznej na potrzeby wzmocnienia środków obrotowych w kraju. To jest rzeczywiście najłatwiejsze i najskuteczniejsze rozwiązanie sprawy; lecz nasuwa się pytanie, gdzie można liczyć na rozwiązanie pomyślne w powyższy sposób tej naglącej sprawy. Włochy już nam pożyczkę ofiarowały. Francja również, lecz przeważnie w towarach francuskich, gdyż obecnie, wobec ciągle wahającego się kursu franka francuskiego i strat, jakie kapitaliści francuscy ponieśli w Rosji, rząd francuski nie może pozwolić na gotówkowe długoterminowe pożyczki zewnętrzne.

Pozostaje Anglja, idące razem z nią bogate Stany Zjednoczone i kraje neutralne (Holandja, Szweja), oglądające się również zawsze w sprawach finansowych obecnie na Anglję, a może i dziś jeszcze na Niemcy. Otóż, jak wiadomo, dotychczas próby otrzymania pożyczki z Anglji dla Polski kończyły się niepowodzeniem. Anglja skłonniejsza jest udzielić kredytu Niemcom, a nawet bolszewickiej Rosji- aniżeli Polsce.. Jeżelibyśmy chcieli na to poszukać odpowiedzi, to mamy takową pośrednio w płaszczyźnie politycznej. Uprzednie wynurzenia kierowników spraw zagranicznych angielskich do przedstawicieli rządu francuskiego i obecnie zgłoszone przez dziennik angielski „Sunday Times" oświadczenie, że Anglja w razie napadu Niemiec na Polskę zachowa się neutralnie, jest naszem zdaniem poniekąd odpowiedzią angielska i na nasze potrzeby ekonomiczne.

Poza pożyczka zagraniczną może by się jednak cokolwiek w sprawie poprawienia stosunków kredytowych w Polsce dało jednak zrobić i własnemi środkami.

U nas podczas okresu inflacyjnego obywatele składali swoje oszczędności w walutach obcych, które obecnie częściowo wracają do Banku Polskiego, a najwięcej w akcjach, których się namnożyło z powodu polityki inwestycyjnej naszych przemysłowców zakładów i banków. Dzisiaj właśnie te akcje spadły do poziomu 10—29 proc. ich rzeczywistej wartości na skutek kryzysu pieniężnego. Naszem zdaniem powinno się otworzyć kredyty tanie, pod zastaw towarów i tychże akcji, zwłaszcza teraz, kiedy z powodu ich niskiego kursu, zaczęto się znowu interesować temi na giełdzie wiedeńskiej. Jeżeli tego nie może narazie zrobić Bank Polski, to mógłby być do tego użyty Bank Gospodarstwa krajowego lub jeszcze kilka banków, opartych mniej o kapitały prywatne, a więcej o zbiorowe czy publiczne.

Wiadomem jest, że dla ulżenia stosunkom kredytowym Bank Gospodarstwa Krajowego otrzymał 50 miljonów złotych na krótki termin od rządu; otóż ten sposób operacyj kredytowych wydaje się nam niezupełnie słusznym, gdyż obecnie rząd zadłużył się już w Banku Polskim, coprawda na mniejszą sumę, a sam zasilił Bank powyższy. Od regulacji stosunków kredytowych w kraju jest Bank Polski, który dzięki napływowi obcych walut, może obecnie i powinien rozszerzyć swoją działalność w kierunku gospodarczym. Przypominamy, że w roku 1914 na początku wojny Bank Państwa rosyjski pożyczył bankom warszawskim znaczną sumę pieniędzy pod zastaw akcyj i innych papierów dla zasilenia działalności tychże i podtrzymania życia gospodarczego w kraju. Stosunki wtenczas były mniej pewne i stałe, jak obecnie w Polsce i był to Bank państwa zaborczego.

Nie rozwiązałoby to kwestyj kredytowych w Polsce w zupełności, ale, mamy nadzieję, że przyczyniłoby się do złagodzenia przesilenia pieniężnego. W sprawie powyższej lub innych praktycznych i rzeczowych sposobach rozwiązania tego piekącego zagadnienia powinni zabrać głos ekonomiści, politycy i ludzie kompetentni

Giełda pieniężna.

Warszawa, dnia 1. 8.

10-ta godzina przedpołudniem.

Dolary Stanów Zjedn.	5,16	złp.
Floreny holenderskie	196,60	„
Franki belgijskie	25,11	„
Franki francuskie	25,55	„
Franki szwajcarskie	95,95	„
Funty angielskie	22,69	„
Korony austryjackie	7,26	„
Korony czeskie	15.12	„
Liry włoskie	22.20	„
Korony norwejskie	69.65	„
Korony duńskie	82.70	„
Korony szwedzkie	136.50	„
Dolary kanadyjskie	4.90	„

Gdańsk, dnia 1. 8.

Dolar	5,70
Złoty polski	109.90
Przekazy na Warszawę	109.90

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.

Redaktor odpowiedzialny: Konstanty Dąbkowski.